

O pechowym wirażu pod Ilawą

— mówi Andrzej Jaroszewicz

EMOCJONUJĄCA walkę toczyli nasi czołowi kierowcy rajdowi w Międzynarodowym Rajdzie „Złote Piaski” oraz w kraju w zaliczanym do mistrzostw Polski Mazurskim Rajdzie „Kormorana”.

W Rajdzie „Złote Piaski” znakomicie spisał się nasz trzykrotny mistrz Europy Sobiesław Zasada, który wygrał zdecydowanie na Porsche 911 S. Imprezę tę ukończyło tylko 25 załóg. Drugie miejsce zajął Klein NRF na Porsche 911 S, a trzecie nasz kierowca Smorawiński na BMW 2002 TL.

Wysokimi umiejętnościami błysnął znów w Rajdzie „Kormorana” Krzysztof Komornicki, który startując z Błażem Krupą na Fiacie 125 P 1500 ccm zajął pierwsze miejsce przed Markiem Varisellą i Janiną Jedynak na Fiacie 125 P 1300 ccm oraz Włodzimierzem Markowskim i Janem Fronkiem na Fiacie 125 P 1500 ccm.

Rajd „Kormorana” był imprezą bardzo trudną. Z 52 załóg do mety dojechało tylko 28. Zdarzyło się kilka wypadków. W jednym z nich zakończył swój rajdowy start, bohater ostatniego Rajdu Akropolu, Andrzej Jaroszewicz. Znakomity ten kierowca miał krakę i może mówić o ogromnym szczęściu.

że skończyło się tylko na złamaniu trzech żeber, obojczyka i uszkodzeniu łopatką.

Odwiedziliśmy Andrzeja Jaroszewicza w warszawskiej Klinice, do której przewieziono go karetką z Ilawy. Opowiedział nam szczegółowo o wypadku. Otóż od początku znajdował się w czołówce wraz z załogami Komornickiego i Landzberga (ten ostatni miał szanse wygrać Rajd, ale na kilka kilometrów przed metą zepsuł mu się samochód).

Załoga Jaroszewicz — Ciecierzynski straciła sporo z powodu zmiany taryfy na jednym z odcinków specjalnych przed Ilawą i potem Andrzej Jaroszewicz próbował odrabiać te straty. Jechał z szybkością 150 km/godz. Na jednym lewym łuku udało mu się wprowadzić samochód, ale zaraz po nim nastąpił prawy. Jadące przed Jaroszewiczem załogi spadały tam na pobocze przez co na szosie znalazło się trochę piasku. Tego nie przewidział kierowca. Na tym właśnie piasku wpadł w poślizg, uderzył o drzewo drzwiami z lewej strony wozu, odbił przeleciał na drugą stronę szosy, tam uderzył o drzewo tylną częścią samochodu. Fiat przewrócił się na dach i w takiej pozycji, już bez urwanych tylnych kół wraz z mostem, spadł do rowu, a następnie wyśladał w normalnej pozycji na pobliskim polu. Pilotowi nic się nie stało. Natomiast A. Jaroszewicz chyba wskutek uderzenia o własny fotel odniósł obrażenia. Lekarze twierdzą, że zawodnik będzie musiał przechodzić rekonwalescencję około 4-6 tygodni. Start jego w Rajdzie Polski w połowie lipca jest już wykluczony, a udział w Rajdzie Olimpijskim w połowie sierpnia stoi pod znakiem zapytania.

Zawodnik jest niepocieszony. Szczegółowo analizuje każdy fragment jazdy. Jest wdzięczny za opiekę jaką otrzymał w szpitalu powiatowym w Hawie, gdzie dyrektor dr chirurg Franciszek Stanisbuła robił wszystko, aby rajdowiec cierpiał jak najmniej. Z miejsca wypadku przewiózł go do szpitala znany zawodnik śląski Krystian Przybyła. Zatrzymał on się bez chwili wahania.

Jak twierdzą obserwatorzy, inni rajdowcy nieśli nie zwracali uwagi na wypadek. To trochę dziwi. Przecież w twardej walce na szosie każdemu może zdarzyć się kraksa. Udzielenie pomocy poszkodowanemu jest obowiązkiem i nie powoduje żadnej straty czasu, gdyż sędziowie udzielają za to zgodnie z regulaminem neutralizacji.

Andrzej Jaroszewicz opowiadając nam o swoim wypadku oświadczył, że największym przerażeniem napawało go już po kraksie to, że nie może odpiąć pasów. Gdyby samochód się zapalił — powiedział nam — to chyba bym spłonął. Okazuje się, że rozpinanie pasów bezpieczeństwa polskiej produkcji jest bardzo skomplikowane. Warto chyba, aby na to zwrócili uwagę producenci. Pasy muszą trzymać pewnie, ale rozpinąć się łatwo i błyskawicznie.

Jaroszewicz startował w tym rajdzie na samochodzie, na którym Sobiesław Zasada nie ukończył Rajdu Monte

Carlo. Samochód ten okazał się jak wiadomo pechowy.

W Rajdzie „Kormorana” startował także inny nasz czołowy zawodnik Robert Mucha, ale w charakterze pilota swego młodszego kolegi z grupy rajdowej FSO — Pawła Stracana. Mucha nie miał własnego pilota, a ponieważ chciał startować w rajdzie, zdecydował się wystąpić w innej roli. Załoga ta nieestety nie ukończyła rajdu z powodu defektu skrzyni biegów. Przykład jednak, że rutynowany kierowca jedzie jako pilot z młodszym kolegą jest budujący. Taka współpraca na pewno w przyszłości przyniesie korzystne wyniki. (KOS)